

# ROBOTNIK

Cena N-ru  
10 kop.  
W drodze  
organiza-  
cyjnej  
5 kop.

## Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

W nocy z dnia 27-go na 28-y grudnia zostali  
powieszeni w cytadeli warszawskiej towarzy-  
sze-bojowcy lubelscy

**Józef Syska**

i

**Ludwik Ciupa**

Cześć pamięci bohaterów!

### Nasze rocznice.

Na koniec stycznia przypadają trzy wielkie rocznice, które czcić winien każdy uświadomiony proletariusz polski.

W styczniu roku 1863-go, a więc czterdzieści siedem lat temu, wybuchło ostatnie z dotychczasowych powstanie zbrojne przeciwko najazdowi rosyjskiemu. Wszystko, co było najlepszego w społeczeństwie naszym, poszło do boju z wojskami cara pod wodzą demokracji polskiej. Niepodległość narodu i uwłaszczenie chłopów — te hasła wypisała na swym sztandarze rewolucyjnym demokracja polska. Te dwie myśli przewodnie kierowały krokami organizatorów walki na śmierć i życie z ciałem. Kilkanaście miesięcy trwał ten bój zacięty — i Rosja carska tylko z największym wysiłkiem zwyciężyła w końcu tę partyzantkę, rozpoczętą bez dostatecznych przygotowań, bez zasobów pieniężnych i broni.

Powstanie 63-go roku skończyło się klęską, pomimo bohaterskiej ofiarności i czynów walecznych jego uczestników. Skończyło się klęską nie dlatego, że siły najazdu były olbrzymie, lecz z tej przyczyny, że powstańcom nie udało się wydobyć ze społeczeństwa i rzucić na wroga wszystkich sił, jakie to społeczeństwo posiadało. Za demokratami z kół inteligencji i szlachty, którzy organizowali powstanie, nie poszły masy ludowe. Szli wprawdzie do powstania robotnicy i rzemieślnicy miejscy, ale tego jeszcze było za mało. Robotników podówczas było niedużo,

garść w porównaniu z tą masą olbrzymią, jaka dziś pracuje we wszystkich okręgach przemysłowych Królestwa. Ich udział przeto nie miał wielkiego znaczenia wobec obojętności przeważnej części chłopów na całym niemal obszarze kraju. Chłop do walki stanął nielicznie, bo nie rozumiał potrzeby tej walki. Bardziej odczuwał brak ziemi, aniżeli ucisk polityczny, zbyt był ciemny, aby pojąć, co mu da niepodległość kraju. Nie wierzył wreszcie w szczerą uczucie i obietnicę demokratów szlacheckich. Wobec obojętności chłopów szlachta, inteligencja, rzemieślnicy i garść robotników — wszyscy oni nie mogli złamać sił regularnego wojska cara Aleksandra-Wieszatiela. A zresztą i w szeregach powstańczych były żywioly, które odbierały mu znaczną część sił. Żywioly te składały się z umiarkowañców konserwatywno-szlacheckich, którzy przyłączyli się do powstania, wywołanego przez szczerych demokratów, nie podzielając poglądów demokratycznych. Żywioly te, nieprzyjazne interesom społecznym ludu, paraliżowały dążność szczerych demokratów i, utrudniając w ten sposób wciągnięcie do ruchu szerokich mas chłopskich, gotowały powstaniu klęskę nieuniknioną.

\* \* \*

Nastąpiła doba strasznej reakcji. Przez lat czternaście ponura cisza zalegała kraj, wycieńczony krwawym odwetem rządu. Zdawało się, że już Polska nazawsze ukorzyła się pod stopami najezdźcy, że całe społeczeństwo nazawsze rozstało się z myślą o buncie i walce. Hasła, nawołujące do bogacenia się i legalnej pracy kulturalnej w granicach, zakreślonych bagnietem carskiego żołdaka, tryumfowały. A jednak, pomimo to wszystko, pomimo przekleństw, miotanych na ruch antyrządowy, idea walki odradza się. Odradza się jednak w całkiem innej postaci.

Wpłynęła na to gruntowna zmiana warunków społecznych kraju naszego, jaka się dokonała po powstaniu. Uwłaszczenie chłopów i szeroki rozwój przemysłu kapitalistycznego przeobraził z gruntu ustrój społeczny Królestwa Polskiego. Dorabiające się mieszczaństwo spycha szlachtę ze stanowiska naczelnego, a jednocześnie na widownię występuje liczny proletariąt. Kiedy wyraziciele dążeń mieszczaństwa propagowali spokój i zgodę z rządem, do proletariatu zwróciła się garść młodzieży, przejęta ideałami socjalistycznymi, i wzywała go do walki.

I wezwanie to znalazło posłuch wśród robotników. Po paroletniej pracy powstaje pierwsza u nas organizacja socjalistyczna, skupiająca robotników

w głównych ośrodkach przemysłowych kraju. Powstaje „Proletariat” — i rząd carski znowu widzi z trwogą, że duch buntu u nas nie wygasł, że znowu odradza się z pod popiołów i znów zagraża spokojowi.

Podnoszący głos ruch socjalistyczny, opierający się na interesach klasy robotniczej, nie miał nic prawie wspólnego z walką, jaką toczyli powstańcy 63-go roku. Ale rząd carski przeczuł, że ruch proletariacki, wzniecony pod hasłem walki z wyzyskiem ekonomicznym i niesprawiedliwością społeczną, nie może nie przekształcić się z czasem na walkę, obejmującą całokształt interesów ludu pracującego, na walkę i o jego narodowe potrzeby, a więc na bój śmiertelny, skierowany przeciwko samemu istnieniu caratu w Polsce. To też postanowił wyplenić go z korzeniem — tak, aby śladu po nim nie pozostało. Zaludniły się więc więzienia „proletariackimi”, w styczniu r. 1886-go stanęły na stokach cytadeli warszawskiej pierwsze u nas od powstania szubienice. Zawisli na nich czterej męczennicy za sprawę robotniczą: Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński.

Szubienice te miały zabić wszelką myśl o walce w rzeszach robotniczych. Szubienice te miały przejąć strachem polski lud pracujący i wszystkich tych, coby się ośmielili szerzyć wśród niego dobrą nowinę socjalistyczną.

\* \* \*

Ale zawiódł się carat. Posiewu, rzuconego dłońmi bohaterów i męczenników „Proletariatu”, zniszczyć nie zdołał. Przykład „proletariacki” pchnął do pracy i walki tysiące, i ruch robotniczy w Polsce poczyną wzmagać się i rosnać. Szerząc się nieustannie, przenikając do coraz nowych ośrodków, pogłębia się jednocześnie ideowo. Z powstaniem naszej partji nabiera on siły potężnej. Broniąc ekonomiczno-społecznych i polityczno-narodowych interesów polskich mas pracujących, P. P. S. razem z tym przygotowuje proletariata do wystąpienia w chwili stosownej, kiedy trzeba będzie wcielić w czyn rewolucyjny głoszone przez szereg lat rewolucyjne hasła.

I oto w styczniu r. 1905-go nadeszła chwila pożądana. Na wieść o „krwawej niedzieli”, kiedy tłumy robotników petersburskich poszły pod wodzą popa Hapona przed pałac cara, który przywitał kulami oddane mu i wierzące weń, jak w Boga, tłumy — na wieść o tym wzburzył się potężnie proletariata całego państwa carów. Rozpoczęła się walka, a w pierwszym szeregu walczących ruszył na wroga proletariata polski, nie szcedząc krwi swej serdecznej dla sprawy wyzwolenia.

\* \* \*

Kłeska 1863—1864 r. nie zabiła w narodzie polskim dążeń do lepszej doli. Szubienice, na których zawisli męczennicy „Proletariatu”, nie zdołały stłumić polskiego ruchu robotniczego. Krwawa reakcja, dziś panująca, nie potrafi zażegnać nowego wybuchu, bo — jak mówi poeta:

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,  
Z ojca krwią spada dziećmi na syna,  
Sto razy wrogów zachwiana potęgą  
Skończy zwycięstwem!

## Zjazd naszej Rady partyjnej.

Ostatni nasz zjazd ogólnopartyjny stworzył nową, bardzo ważną instytucję, która ma nadawać całemu życiu partyjnemu jednolitość, trwałość i ciągłość. Instytucją tą jest „Rada partyjna”. Tworzą ją członkowie wszystkich trzech Wydziałów (Organizacyjnego, Bojowego i Zagranicznego) wraz z C. K. R. oraz towarzyszami, w tym celu kooptowanymi przez jednogłośnie uchwałę członków wszystkich trzech wydziałów i C. K. R. Rada oznacza termin i miejsce Zjazdu, ustala prowizoryczny regulamin i porządek dzienny obrad oraz składa na Zjeździe sprawozdanie ze swych czynności. Rada partyjna — prócz funkcji wyżej omówionych — 1) wysłuchuje i omawia sprawozdania C. K. R. i Wydziałów; 2) dokonywa zmian w osobistym składzie C. K. R., zastępując innymi jego członków, nie mogących spełniać swych funkcji; 3) omawia i decyduje wszystkie ważniejsze sprawy partyjne, w szczególności: a) interpretacje uchwał i Ustawy oraz podział pracy między Wydziałami (przezyczym rozstrzyga się ewentualne spory o kompetencję; b) ważniejsze wystąpienia partji; c) zakładanie nowych Komisji partyjnych; d) budżet partyjny; e) zażalenia grup i Wydziałów na C. K. R. Postanowienia Rady mają moc obowiązującą dla C. K. R. i całej organizacji.

Świeżo odbył się właśnie I-y, trwający trzy dni, zjazd Rady partyjnej, z udziałem wszystkich jej członków w całkowitym komplecie. Na porządku dziennym stały następujące sprawy:

- I. Sprawozdania poszczególnych Wydziałów.
- II. Plan robót na przyszłość najbliższą:
  - A) Finanse i budżet.
  - B) Działalność organizacyjno-agitacyjna:
    - 1) Uwagi ogólne;
    - 2) Agitacja wśród młodzieży;
    - 3) Szkoły;
    - 4) Kwestja Litwy.
  - C) Działalność W. B.
- III. Regulaminy Wydziałów i kooptacja nowych członków.

Sprawy, poruszane na Radzie, dotyczyły — z małymi wyjątkami — szczegółów wewnętrznego życia partji, szczegółów niekiedy drobnych, charakteru technicznego, lub też spraw, bezwzględnie konspiracyjnych. To też możemy się podzielić z czytelnikami „Robotnika” zaledwie drobną częścią uchwał, przez Radę powziętych. Nie możemy też, naturalnie, zdawać sprawy z przebiegu dyskusji nad poszczególnymi kwestjami, stojącymi na porządku dziennym Rady.

Po sprawozdaniach przedstawicieli poszczególnych Wydziałów, dających obraz całokształtu roboty partyjnej w chwili obecnej i podkreślających najpilniejsze potrzeby naszej organizacji, przystąpiono do załatwienia spraw finansowych. Uchwalono przedstawiony przez C. K. R. budżet na kwartał najbliższy, ustalono klucz podziału dochodów pomiędzy poszczególne Wydziały oraz przyjęto następujące uchwały:

I. „Rada uchwała, że do następnej Rady C. K. R. powinien wygotować projekt stałego podziału dochodów i określenia wydatków ciał partyjnych”.

II. „Rada uchwała, aby C. K. R. wraz z kasyerami Wydziałów opracował zasady buchalterji oraz kasowości partyjnej i przedstawił je do zatwierdzenia następnej Radzie”.

Omówienie poszczególnych potrzeb naszej działalności organizacyjno-agitacyjnej poprzedziła wymiana zdań uczestników Rady co do ogólnego kierunku tej działalności. Najważniejszym wnioskiem, jaki się z tej dyskusji wyłonił, było przez wszystkich podzielane zdanie, że do koniecznego minimum świadomości socjalistycznej i politycznej, jakie szerzymy w masach, należy koniecznie dodać pewne minimum świadomości bojowej. Należy stworzyć typ działacza partyjnego, któryby odpowiadał wszechstronnie potrzebom i zadaniom naszego ruchu — tak obecnie, jak i w chwili wybuchu rewolucyjnego. Tylko w takim wypadku bowiem nasze dążenia oprą się na trwałej podstawie, pozwalającej nam śmiało patrzeć w przyszłość. Myśl powyższa, stanowiąca zdobycz naszej praktyki partyjnej, przewija się jak nie czerwona w dyskusji i uchwałach, dotyczących następujących punktów porządku dziennego.

W sprawie agitacji wśród młodzieży omawiano dotychczasowe metody tego działu roboty partyjnej. Należy unikać szablonów, ponieważ w rozmaitych miejscowościach warunki pracy wśród młodzieży są różne. Nam chodzi o wywieranie jaknajwiększych wpływów przedewszystkim na tę część młodzieży, która, nie przeżywając osobiście wypadków lat 1904—1906, nie uległa demoralizacji, rozczerowaniu i przygnębieniu, cechującym pogrobowców rewolucji. Należy dążyć do stworzenia wśród młodzieży nowych ośrodków skupiania się, rozbijając dawne, a dziś już nie odpowiadające potrzebom szablony ugrupowań t. zw. „postępowych” i „narodowych”. Przyjęto w końcu stosowne dyrektywy, które zostaną zakomunikowane towarzyszom, pracującym wśród młodzieży.

Sprawa kształcenia towarzyszy i szkolnictwa partyjnego była traktowana wyczerpująco. Do tego punktu przyjęto następujące uchwały:

I. „Rada uchwała, że szkoły partyjne powinny dawać słuchaczom wykształcenie, obejmujące zarówno teorię i praktykę socjalizmu, jak i sztukę bojową oraz wiadomości wojskowe”.

II. „Rada uchwała, że szkoły partyjne mają na celu przygotowanie nietylko funkcjonariuszy dla partji, ale i towarzyszy, którzyby działali dla naszej sprawy, nie będąc na utrzymaniu partyjnym”.

III. „Rada wkłada na grupy partyjne obowiązek prowadzenia systematycznych wykładów, któreby wedle możliwości zastępowały słuchaczom niedostępną dla wszystkich szkołę centralną”.

IV. „Rada poleca C. K. R. jaknajrychlejsze wydanie konspektu wykładów szkoły centralnej”.

W związku ze sprawą kształcenia towarzyszy stoi i następująca uchwała Rady:

V. „Rada uchwała wydanie w ciągu następnego roku szeregu broszur treści teoretycznej, objaśniających podstawowe zasady socjalizmu. Broszury te mogą być przedrukami”.

W sprawie roboty partyjnej na Litwie wypowiedziano się za poczynieniem pewnych przygotowań przedwstępnych.

Najwięcej czasu zabrały Radzie sprawy, dotyczące działalności Wydziału Bojowego i kierunku, w jakim ta działalność ma podążać, oraz form organizacyjnych, dla niej najodpowiedniejszych. Na pierwszy plan wysunęła się kwestja ubojowienia partji i wogóle szerzenia kultury bojowo-wojskowej. W sprawach tych powzięto kil-

kanaście uchwał, które, oczywiście, nie nadają się ze względu na konspiracyjny charakter do ogłoszenia.

Po zatwierdzeniu regulaminów poszczególnych Wydziałów i dokonaniu kooptacji jednego nowego członka Rady zjazd tej ostatniej został zamknięty.

## Dawne stosunki.

Przestępując próg portierni fabrycznej, bramy hutniczej lub kopalnianego parkanu, wchodząc do zadymionych, dusznych izb warsztatowych, robotnik wspomina dawne, ciężkie, straszne nawet czasy.

Dzisiaj bowiem zapanowały w halach maszynowych, we fabrykach i warsztatach te same stosunki wewnętrzne, jakie istniały na długo przed rozpoczęciem się u nas okresu rewolucyjnego.

Charakterystyczną cechą stosunków fabrycznych dawniej było stałe, systematyczne dążenie każdego fabrykanta, wielkiego i drobnego, do wprowadzenia takich porządków wewnątrz zakładu, aby na każdym kroku robotnikowi przypominać, że jest on nietylko najemnikiem kapitalisty, że jest również niewolnikiem fabrykanta, że jest oddany, z chwilą, kiedy znalazł się wewnątrz zabudowań fabrycznych, na łaskę i niełaskę „pana chlebobawcy”. „Milcz, słuchaj, haruj!” — oto główne wskazania, jakimi kierowali się fabrykanci w stosunku do pracujących u nich robotników. W praktyce codziennej znajdowało to swój wyraz nietylko w specjalnie udoskonalonym sposobie wyzyskiwania robotnika, ale również w nieskończonym szeregu przesładowań, szykan, przykrości i gwałtów. Nie zdążył robotnik rozebrać się, by stanąć przy warsztacie albo maszynie, a już słyszał nad sobą głos dozorca lub majstra, który, lżąc, nawoływał do pracy, do pilności, dbałości i t. p. Nie wolno było robotnikowi słówkiem odezwać się do współtowarzysza pracy, tuż obok stojącego, nawet w sprawach, związanych z robotą lub obstalunkiem. „Milczeć, nie rozmawiać” wołał zwykle „pan zwierzchnik”, spacerujący po sali i bacznie śledzący, czy aby który z pracujących robotników, zmęczony żmudną i ciężką robotą, nie przerwał czasami pracy na kilka sekund, by odetchnąć i odpocząć. Wnet na takiego spadały kary, częstokroć znacznie przynoszące całodzienny zarobek robotnika fabrycznego. Majster był właściwie nie doświadczonego specjalistą, kierownikiem robót, tylko głównie fabrycznym policjantem i szpiegiem, kapitalistycznym naganiaczem i pacholkiem. Śledził on każdy ruch robotnika, szpiegował go nawet w miejscach ustępowych, czy aby nie pali papierosa lub nie czyta „Robotnika”, albo odezwij partyjnej. Jeżeli zaś udało mu się go powehycić na „gorącym uczynku”, wówczas kara pieniężna niewystarczała. Bardzo często „winnego” wydalano, zdarzały się wypadki zawiadomienia policyjnego; uświadomiony robotnik szedł do więzienia, na zesłania, katorgę...

Po 12—14-godzinnej pracy, kiedy późnym wieczorem wychodził z budynku fabrycznego do domu, w portierni lub bramie fabrycznej obowiązkowo był rewidowany przez portjera lub specjalnego „rewidenta”, zazwyczaj wysłużonego policjanta lub żandarma, którego administracji fabrycznej polecał naczelnik żandarmerji.

Takim było zwykle zakończenie dnia roboczego robotnika na terytorjum fabrycznym.

Wszystkie te mniejsze lub większe szykany, do robotników stosowane, miały prócz swego bezpośredniego celu, pędzenia robotnika do ciągłej, nieprzerwanej pracy, jeszcze cel drugi, dla fabrykantów niezmiernie ważny.

Szło im mianowicie o to, aby wytworzyć w murach fabrycznych ciężką i straszną atmosferę niewoli, aby celowym i stałym stosowaniem tych wszystkich wstrętnych środków robotnika upodlić i później złamać, aby wykorzystać z umysłu proletariusza wszystkie czynniki poczucia godności osobistej. Ze złamanym duchowo, upodlonym robotnikiem łatwiej sobie obiecywali dawać radę fabrykanci, mniej straszną dla nich była masa robotnicza, łatwiej można ją było wyzyskiwać. Takiemi były dawne stosunki fabryczne.

W czasach dzisiejszych, pomimo krwawych, wielkich ofiar rewolucyjnych, nietylko, że stosunki te z powrotem wróciły do fabryk i warsztatów, ale uległy znacznemu pogorszeniu. Fabrykanci są zorganizowani w rozmaitego rodzaju związki i stowarzyszenia, to też dawne środki, po za pewnym ich wydoskonaleniem, są stosowane bardziej celowo i w daleko większych rozmiarach. Majstrowie i dozorczy fabryczni zupełnie wyraźnie występują dzisiaj nietylko jako szpiedzy i policjanci kapitalisty, ale częstokroć są to dobrowolni współpracownicy ochrony i policji, szpiedzy-amatorzy. Każdy krok, każde poruszenie pracującego robotnika są przez te gadziny fabryczne bacznie śledzone, o wszystkim powiadomiona jest administracja fabryk i zawiadowcy poszczególnych oddziałów, bardzo często również i żandarmi. Znane są wypadki, że masowe rewizje fabryk odbywały się wskutek doniesień majstrów lub zarządów fabrycznych; czynione zaś były według wskazówek szpiegów-amatorów, dozorców, majstrów i administratorów fabryk. Robotnik jest tak skrępowany szeregiem przepisów wewnątrz-fabrycznych, iż faktycznie prawie poruszać się mu nie wolno. Znowu dewizą fabrykancką w stosunkach z robotnikami jest: „mierz, słuchaj i haruj“, znowu z chwilą wejścia w mury fabryczne robotnik zostaje formalnie przykuty do warsztatu lub maszyny, nie mogąc absolutnie ruszyć krokiem. Bacznie bowiem oko dozorczy lub majstra bez przerwy śledzi pracujących robotników, zważając na każde poruszenie, na każdy ich krok. Zwłaszcza beczelne jest tropienie przez majstrów socjalistów. Dochodzi do tego, że majstrowie urządzają w salach osobiste rewizje podejrzanych robotników, szukając pism, odezw socjalistycznych lub blocków podatkowych i list składowych. Wróciły w wielu fabrykach dawne rewizje ogólne przy wyjściu z fabryki, wróciły kary pieniężne, obelgi i zlorzeczenia majsterskie. Przytym „zwierzchnicy“ wprowadzili nowy rodzaj kary, dłuższe lub krótsze urlopy, pozbawiając robotnika całymi tygodniami zarobku, a przez to głodząc nietylko jego, ale całą rodzinę. Wydalenie z pracy stałym, a przytym ulubionym środkiem represyjnym ze strony majstrów i kierowników fabrycznych. Słowem zapanowały po fabrykach, hutach, kopalniach i warsztatach dawne stosunki, powróciły w całej pełni dawne, straszne czasy.

Na jakiejże drodze ma szukać klasa robotnicza poprawy tych stosunków?

Jedną, jedyną jest ta droga. Dzisiejsze bowiem stosunki wewnątrz fabryczne, rozkwit, że tak powiemy, szpiegostwa fabrycznego, zwłaszcza zaś majsterskiego, wszystkie te zwykane, prześladowania i gwałty naszych „zwierzchników“ są nieodłączną częścią całej dzisiejszej reakcji kapitalistycznej. Są one złączone ściśle z całym postępowaniem fabrykantów Królestwa, celowo dążących do zupełnego zgnębienia klasy robotniczej. Walka z istniejącymi stosunkami fabrycznymi tylko jako walka z ogólną reakcją kapitalistyczną traktowana być może i musi. W tej zaś walce polska klasa robotnicza ma już wykąpaną drogę postępowania, drogę walki zorganizowa-

nych rzesz robotniczych z kapitalistami. To też ze wszech sił dążyć muszą uświadomione warstwy robotnicze do stworzenia tej siły, któraby do czynnych wystąpień przeciw gwałtom kapitalistów była zdolna. To też organizowanie się, przystępowanie do organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej, staje się dla robotników nagłą koniecznością. Nie powinni bowiem robotnicy polscy zapominać, że organizacja jest siłą i potęgą klasy robotniczej, że jedynie organizacja potrafi poprowadzić masy robotnicze do walki z kapitalistycznym wyzyskiem i fabrykancko-majsterskim uciskiem oraz gwałtem.

A kiedy organizacje robotnicze, organizacje nasze nabiorą tyle mocy, aby zwyciężką akcją poprowadzić, wówczas rozpocznie się walka o zmianę stosunków wewnątrz-fabrycznych, o zapewnienie robotnikom praw ludzkich, o zniesienie dzisiejszych przepisów, czyniących z proletariusza niewolnika kapitalisty.

Ażeby ten moment przyspieszyć, ażeby szanse walki zwiększyć, obowiązkiem naszym, robotnicy, organizować się, szerzyć wielką myśl socjalistyczną, nieść w masę robotniczą ideję walki klasowej. Tą drogą tylko zniesiemy stosunki dawne, wprowadzimy zaś do hal fabrycznych nowe, naprawdę dzisiejsze stosunki.

## Z za kulis zbrodni caratu.

Nie nie zdoła zmienić nikiemnego charakteru caratu i jego polityki. Takim samym był rząd carski w dobie bezwzględnej absolutyzmu, jakim pozostaje dziś, kiedy wobec bankierów europejskich pragnie odgrywać rolę „konstytucyjnego“. W przeddzień rozbiorów Rzeczypospolitej przedstawiciele caratu intrygowali w Warszawie, przekupując nikiemników z pomiędzy arystokracji polskiej, aby uniemożliwić reformy, któreby mogły nasz kraj uratować od rozbicia. W Bułgarii odradzającej się ajenci rosyjscy działali pieniędzmi i skrytobójstwem, mordując Stambułowa i innych przeciwników zaborczości rosyjskiej. W Serbji na rozkaz rządu Mikołaja II. wymordowano rodzinę królewską, aby zastąpić ją bardziej sprzyjającą caratowi. Wszystkim państwom ościennym Rosji dały się we znaki krwawe intrygi wysłanników rządu carskiego, działających z ukrycia, w największej tajemnicy.

Porażka Rosji przez Japonję i ruch rewolucyjny w latach 1905—1906 nie nie zmieniły w sposobach oddziaływania Rosji na sąsiadów. Carat z niesłabnącą energją prowadzi swe nikiemne dzieło wszędzie, gdzie to jest tylko możliwe. Ostatnio Persja była terenem tej rozbójniczej działalności Rosji. Dla nikogo nie było tajemnicą, że wszelkim dążnościom wolnościowym narodu perskiego przeciwstawia się carat. Nietylko zapomocą tajnych agentów, ale i zupełnie jawnie, przez posyłanie szachowi perskiemu swych kozaków, rząd „konstytucyjnej“ Rosji podtrzymywał kontrrewolucję perską. Ale dotychczas nie wiadano dokładnie, że cały zamach szacha (dziś sromotnie wypędzonego z kraju do Rosji) przeciwko parlamentowi perskiemu został w najdrobniejszych szczegółach opracowany i narzucony szachowi przez Rosję.

Otóż prof. uniwersytetu w Cambridge (w Anglii), Browne, wydosłał jakimś sposobem autentyczne dokumenty, demaskujące pod tym względem rząd carski. Dokumenty te — to raporty pułkownika rosyjskiego Lachowa (dziś sromotnie wypędzonego z Persji), składane przezeń rosyjskiemu sztabowi wojskowemu na Kaukazie, a zdające sprawę z czynności tak samego Lachowa, jak i posła rosyjskiego w Teheranie (stolicy Persji).

Przytaczamy tu najciekawszy dokument z pomiędzy opublikowanych przez prof. Browna, świadczący, że rząd rosyjski żywcem przeniósł do Persji taktykę pogromów, które organizował z takim powodzeniem u siebie przeciwko żydom, Ormianom, inteligencji, młodzieży i t. d. Dokument wzmiankowany brzmi:

*Sekretne!*

*Do sztabu generalnego kaukaskiego okręgu wojskowego Dla generał-kwatermistrza.*

Wasza Ekscelencjo!

Opracowany przeze mnie i pierwszego dragomana poselstwa plan został po uprzednim telegraficznym porozumieniu się z Petersburgiem przez pana posła prawie bez zarzutów i z niewielkimi poprawkami przyjęty. Co się tyczy szacha, to, jako Pers, długo się wahał, gdyż lękał się krwi, która niechybnie musiałaby być przelaną, i począł proponować jakieś półśrodki, kompromisy itd. Wobec tego widzieliśmy się spowodowani użyć ostatecznego, decydującego środka. Oświadczyliśmy, iż projekt w dzisiejszych warunkach został przez rząd rosyjski zaaprobowany, jako środek najlepiej wiodący do celu i że Rosja na wypadek, gdyby szach nie chciał dać swego przyzwolenia, wszelkiego dalszego poparcia odmawia i usuwa się od wszelkiej odpowiedzialności za to, co nastąpić może. Środek to był z działających najskuteczniej i, ma się rozumieć, że dał on natychmiast swoje przyzwolenie i zupełną swobodę działania do przeprowadzenia projektu.

Za podstawę zaś projektu posłużyły następujące punkty:

1. Najwybitniejsi członkowie medżylistu i ministrowie mają być przekupieni z funduszków poselstwa i szacha, ażeby na ostatnich posiedzeniach poprowadzili politykę, która im będzie podyktowana.

2. Przekupstwem lub innymi środkami należy się postarać wywabić uzbrojonych ludzi z medżylistu, meczetu i pobliskich budynków endżumenów.

3. Dnia poprzedniego lub wcześniej jeszcze mają być do medżylistu i meczetu Sapachsalar wysłani przebrani kozacy, którzy strzałami, dawanymi w powietrze, stworzą pretekst do bombardowania, a potem wymordują wszystkich znajdujących się tam obrońców.

4. Po ukończeniu wszelkich przygotowań mają w określonym dniu medżylist i sąsiednie budynki endżumenów zostać osaczone przez kozaków i bombardowane i wszyscy stawiający opór wybici.

5. Domy znakomitszych konstytucjonalistów i deputowanych mają po bombardowaniu być wydane na łup wojsk i pospólstwa.

6. Dla uspokojenia umysłów i dla mocarstw ma być opublikowany manifest, iż medżylist zostanie rzekomo powtórnie zwołany.

Gdy szach wyraził swoją zgodę, wypowiedział jeszcze życzenie, iżby wojska perskie brały też udział, ale ja sprzeciwiłem się kategorycznie, z całą energią, gdyż to jest moment najlepszy, kiedy brygada (kozacka) może się odznaczyć i zdobyć należną pozycję w życiu państwowym Persji, aby w ten sposób ułatwić spełnienie przyszłych planów.

Co się tyczy mego bezpośredniego udziału i mego czynnego wystąpienia w momencie bombardowania, to pan poseł był osobiście przeciwny, gdyż lękał się zarzutów ze strony mocarstw. Ponieważ jednak miałem na oku rozkazy Waszej Ekscelencji i wzgląd, iż oficerowie perscy, jakkolwiek byli oddani Rosji, nie przestaną być Persami i w decydującej chwili przez jakiś tam sentymentalizm mogliby zepsuć sprawę, obstawałem przy

osobistym z mej strony kierownictwie. W oczekiwaniu rozkazów Waszej Ekscelencji Pułkownik *Liachow*.

Teheran, 12 czerwca 1908.

Tym razem nie powiodło się caratowi. Rewolucja perska wymiotła Lachowa wraz z szachem jak śmiecie i ruch wolnościowy w Persji zwyciężył. „Przyszłe plany“, t. j. plany opanowania Persji przez Rosję, trzeba było wrzucić na razie do kosza, choć wątpić można, czy ich carat zaniecha na zawsze. Jadowity ten gad nie wyrzeknie się swojej zbójeckiej polityki, dopóki nie zostanie zdeptyany ostatecznie i porąbany w kawałki.

## Upadek narodowo-demokratycznych związków zawodowych.

Narodowo-demokratyczne związki zawodowe, zwane „polskimi“, poczęto tworzyć w r. 1906. Przystępując do organizowania związków, Narodowa Demokracja miała dwa główne cele przed sobą: szło prowdyrom endeckim przedewszystkiem o posiadanie własnej organizacji robotniczej, o pokazanie, że N. D-cja, jako partja „obejmująca cały naród“, ma również organizację wyłącznie robotniczą, że potrafi hasłem solidarności narodowej zgrupować wokół swoich sztandarów wszystkie stany, warstwy i klasy narodu. Był to zaledwie jeden cel główny, drugim bowiem było zwalczanie bezwzględne socjalizmu polskiego i walki rewolucyjnej o wolność, prowadzonej przez polski proletarjat.

Walka z socjalizmem, zwłaszcza z P. P. S., zwalczanie walki rewolucyjnej proletariatu były głównymi, jak rzekliśmy, przyczynami powstania u nas narodowo-demokratycznych organizacji zawodowych. Prawdziwe zaś cele każdej robotniczej grupy zawodowej, jak: walka z wyzyskiem i uciskiem kapitalistycznym, łączenie i zwiększanie sił robotniczych do tej walki, uświadamianie klasowe robotników, wszystkie te istotne cele żadnej roli tutaj nie odgrywały. Albowiem N. D-cja, jako w gruncie rzeczy organizacja polityczna patryjotyzujących obszarników i fabrykantów, dyrektorów i liżących się fabrykantom majsterków, nie mogła i nie chciała wcale w obronie nędzy i ucisku robotników występować, przeciwnie, każde wystąpienie robotnicze ze wszystkich sił swoich zwalczała, zupełnie wyraźnie stając po stronie kapitalistów.

Fabrykanci, obszarnicy, dyrektorzy i inżynierzy fabryczni odrazu zrozumieli, że endeckie „polskie“ związki zawodowe, to woda na ich fabrykancki młyn, że te organizacje ułatwią i zwiększyć potrafią wyzysk robotnika, że będą hamować, powstrzymywać robotników od strejków i wystąpień proletariatu przeciwko fabrykanckim gwałtom i szykanom. Już pierwsze wystąpienie jednego z głównych macherów endeckich w tej „polskiej“ robocie związkowej, zabitego później szewca Nowakowskiego z Zagłębia, gdzie był kierownikiem związku mącznego, podczas wielkiego strejku garbarskiego w Warszawie (latem r. 1906), wykazały, że związki „polskie“ będą właściwie demoralizować robotników i wysługiwać się międzynarodowym kapitalistom, zorganizowanym w „kole przemysłowców“. Jak powszechnie wiadomo, „kolega“ Nowakowski zaprzedał wskutek niewyrobienia większości ówczesnego ogółu robotników garbarskich 4 tysiące garbarzy warszawskich klice właścicieli garbarń, zniszczył wyniki czteromiesięcznej przeszło walki robotników garbarskich, wprowadził demoralizację w ich szeregi. Po długim bardzo czasie dopiero poznali się garbarze warszawscy na „per-

traktacjach“ Nowakowskiego, kiedy żaden z punktów umowy, przez machera endeckiego zawartej, umowy zresztą bardzo nikłej, nie został dotrzymany, kiedy natomiast wszyscy dzielniejsi robotnicy garbarsey zostali z pracy wydalen.

Postępowanie prowodyrów endeckich w czasie strejku garbarskiego przekonało kapitalistów i ich pacholków, że związki endeckie naprawdę będą wysługiwać się fabrykantom i ich organizacjom, że naprawdę będą szkodzić i demoralizować robotników, będących w związkach „polskich“. Wobec tego poczęli fakrykanci ze wszystkich sił naganiać robotników do związków endeckich. Fabrykanci, naprzykład, łódzcy na swój koszt sprowadzali agitatorów endeckich, aby ci namawiali robotników, pracujących w ich fabrykach, do wstępowania w szeregi związków zawodowych „polskich“. Znany jest powszechnie fakt, że jeden z kierowników wielkiej fabryki łódzkiej Gajera — narodowy-demokrata Małachowski, słynny wróg i ciemiężyciel klasy robotniczej, podczas pertraktowania z delegatami robotników otwarcie powiedział, że uznaje tylko związki „polskie“ (endeckie) i tylko z delegatami tych związków o ugodzie mówić będzie. Słowem, fabrykanci nie szczędzili ani zachodu, ani pieniędzy, aby tylko przyczynić się do rozwoju endeckich związków, upatrując w nich, zupełnie słusznie, organizację do walki z bezpartyjnymi robotniczymi organizacjami zawodowymi, oraz widząc w nich hamulec w walce robotników w obronie praw swoich.

Rząd carski, jeżeli nie popierał organizacji endeckich, to w każdym bądź razie na ich działalność patrzył, jak to się mówi, przez palce. Dla rządu carskiego, dla całej zgrai czynowniczej w Królestwie, związki endeckie były organizacjami o tyle pożądanymi, że zwalczały socjalistów i organizacje prawdziwie robotnicze, że wprowadzały rozdwojenie w szeregi proletariatu, że pozatym były organizacjami ciemnoty i ogłupiania robotników, zorganizowanymi w tych związkach.

Dzięki więc silnej pomocy kapitalistów, przy przyjaznym tolerowaniu ze strony czynowników moskiewskich, endeckie związki zawodowe jako tako się rozwinęły. Największą liczbę zwolenników zdobyły te związki pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi w przemyśle włóknistym. Natomiast wśród robotników, pracujących w innych gałęziach przemysłowych, związki „polskie“ żadnego powodzenia nie miały i żadnej wybitnej roli przy układaniu się stosunków zarobkowych w tych zawodach i fachach nie odegrały. W czasie największego rozkwitu swego, w r. 1908, kiedy bezpartyjne związki zawodowe robotnicze zostały zupełnie rozbite przez żandarmów, endeckie związki zawodowe liczyły według własnych sprawozdań, bardzo przesadnych i nieścisłych, przeszło 30 tysięcy ludzi, z czego sam związek robotników włóknistych, łódzka „Jedność“, liczyła 20 tysięcy członków. Na pozostałe tedy 29 związków „polskich“, liczących wówczas 110 oddziałów, przypadało zaledwie 10 tysięcy zorganizowanych, co świadczy, jak nikłymi były wpływy N. D-cji wśród klasy robotniczej w Królestwie. A były to, powtarzamy, czasy największego rozkwitu związków narodowo-demokratycznych.

Stopniowo, aczkolwiek bardzo powoli, przekonywali się robotnicy, należący do endeckich związków, jakim właściwie jest ich cel. Coraz bardziej stawało się dla nich widocznym, że związki „polskie“ nie są wcale organizacją dla wzmocnienia, potęgowania walki robotniczej o krótszy dzień roboczy, o wyższą normę płacy, o zniesienie prześladowań administracji fabrycznej lub hutniczej oraz kopalnianej, jeno chcą się wysługiwać kapitalistom, powstrzymywać ruch robotniczy, walczyć

natomiast z partją socjalistyczną z walką rewolucyjną i klasową. Zwłaszcza ważnym pod tym względem był strejk robotników w fabrykach Schlössera w Ozorkowie, pod Łodzią, strejk, który wybuchł pomimo oporu zarządu endeckiej „Jedności“, pomimo tego, że był konieczną obroną przed prześladowaniem administracji fabrycznej, że dążył do poprawy warunków zarobkowych i miał wszystkie dane do wygranej. Strejk ten otworzył oczy wielu robotnikom, zwłaszcza robotnikom łódzkim, należącym do „Jedności“. Był on słupem granicznym, od którego rozpoczął się upadek „Jedności“, dotąd stojącej na czele organizacji zawodowych endeckich.

Wbrew woli swoich prowodyrów, związki „polskie“ coraz bardziej, idąc śladem robotników ozorkowskich, poczęły stawać się związkami klasowymi, organizacjami walki z wyzyskiem i uciskiem kapitalistów. Wywołało to ciągły zatarg między kierownikami związków, głupich pacholków Dmowskiego, a masą zorganizowanych członków, co niewątpliwie odbić się musiało i na stanie związku samego. Rozpoczął się więc upadek, zanik tych organizacji.

Dzisiaj większość z pośród tych organizacji zawodowych N. D-cji upadła. Fabrykanci znaleźli bardziej dogodnych pomocników w walce swojej z robotnikami, rozmaitych Kaznakowych, Zawarzynych, Skalónów i Majerów. To też dzisiaj już nie agitują za związkami endeckimi, nie sprowadzają agitatorów i nie dają zapomóg na pisma zawodowe endeckie. Robotnicy zaś, poznawszy się na „polskich“ organizacjach zawodowych, masami je porzucają, widząc w nich nie pomoc w swej codziennej walce o kawałek chleba i dłuższy odpoczynek, jeno organizację kłamstwa endeckiego i obłudy. To też nie liczne organizacje zawodowe „polskie“ zaledwie wegetują. „Jedność“ łódzka coraz większą traci liczbę członków, coraz bardziej szczupleje i powoli zanika. Wedle ostatnich swych sprawozdań liczy ona zaledwie 8 tysięcy członków, chociaż są to cyfry kłamliwe, w najlepszym bowiem razie liczy ona co najwyżej połowę tej liczby. Główne pismo związków zawodowych — „Życie Robotnicze“, wychodzące w Warszawie, upadło; tylko zawdzięczając pomocy kilku endeckich hrabiów i fabrykantów, wychodzi dzisiaj, po dłuższej przerwie, zaledwie raz na miesiąc. Narodowo-demokratyczny ruch zawodowy — to dzisiaj ruina i nie więcej.

Nie zniszczyła tych organizacji przemoc brutalna carskiego rządu, nie zaszkoziła im spotęgowana walka fabrykantów. Endecki ruch zawodowy zabiła nieszczerłość i obłuda Narodowej Demokracji, niska, oszukańcza polityka tej partji, która wniosła rozdwojenie w szeregi robotnicze tylko gwoli osiągnięcia korzyści dla swej klikki, wrogiej ludowi i walce rewolucyjnej o wolność.

## Korespondencje.

### ŁÓDŹ.

Jak nikczemnie obłudne są skargi fabrykantów łódzkich na „złe czasy“, które rzekomo przeżywa przemysł w okręgu naszym, najlepiej pokazują cyfry, dotyczące dochodów największych wyzyskiwaczy tutejszych. Oto w roku 1906, w tym właśnie roku, który fabrykanci i służąca im prasa uznali za „najcięższy“, zyski najznaczniejszych fabryk i dywidenda, przez nich wypłacana, przed tawiają się w sposób następujący.

Nazwa fabryki	suma czystego zysku	% od kapitału	% dywidendy
Poznański . . . . .	407.000	4	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Szajbler . . . . .	547.000	6	3
Grohman . . . . .	302.000	10 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	7
Gayer . . . . .	485.000	11 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	10
Bennich . . . . .	340.000	19	12
Kindler . . . . .	180.000	9	7
Krusche-Ender . . . . .	557.000	12	5

A trzeba pamiętać, że fabrykanci zawsze starają się podać niższe od rzeczywistych cyfry zysku. W ten sposób napewno można twierdzić, że właściciele ich zyski są jeszcze wyższe. I przy takich zyskach panowie ci mają czoło skrzyżować się i jęczeć wobec opinii i publicznej. Niechby tam sobie zresztą jęczeli. Ale te ich skargi obłudne zawsze odbijają się na nas, na całą klasie pracującą. Skarżąc się bowiem na „ciężkie czasy“, banda fabrykancka tak poobrywała robotnikom zarobki, że gdzieś tam gdzie są one dziś niższe aniżeli w 1903-cim! I to pomimo okropnej drożyzny.

Fabrykanci łódzcy wyciskają z potu i nędzy robotniczej dochody i dywidendy, o jakich już przestali marzyć zachodnio-europejscy kapitaliści. Ale za to też szczodrzy są oni wobec policji carskiej, umożliwiając im to niestychane obdzieranie i gnębienie proletariatu. Zwłaszcza „swego“ najukochańszego Kaznakowa gotowiby wprost ozłocić i obmyślają rozmaite dowcipne sposoby, byle go tylko zatrzymać w Łodzi.

Po zniesieniu stanu wojennego i nadzwyczajnej ochrony pobyt Kaznakowa u nas niczym się nie daje usprawiedliwić i dla rządu krwawy kat robotników łódzkich jest już zbyt czyny. Ale fabrykanci łódzcy doskonale wiedzą, co zawdziejają oni katowskiej gospodarce Kaznakowa. To też obmyślili dla niego nową rolę oficjalną. Zaproponowali oni rządowi utworzenie specjalnej jednostki administracyjnej z Łodzi, Zgierza i Pabjanic w postaci t. zw. „gradonaczalstwa“. Naczelnikiem tej jednostki administracyjnej ma właśnie zostać Kaznakow. Jako „gradonaczalnik“ będzie on pełnił te same funkcje katowskie, co i dotychczas. Z takim planem udali się fabrykanci łódzcy do Petersburga, gdzie im powiedziano: „dobrze, chcemy mieć dla siebie „gradonaczalstwo“ z Kaznakowem, to je sobie razem z nim opłaćcie!“ A suma, potrzebna na to, wynosi ni mniej, ni więcej tylko 120.000 rubli rocznie. Kiedy delegacja fabrykantów łódzkich posłyszała tę odpowiedź, nie bardzo przypadała ona im do smaku. I tak przecież nasze pijawki płacą na policję 100.000 rubli rocznie, nie licząc łapówek, a tu żądają od nich nowego haraczu. Ale wdzięczność dla Kaznakowa za jego działalność katowską przemogła chciwość wrodzoną kapitalistów. Po naradzie w Grand Hotelu, na której był obecny i Kaznakow, postanowili dążyć do osiągnięcia zamierzonego celu i rozpocząć targi z rządem. Adwokat Załszupin ma z polecenia fabrykantów opracować memoriał do rządu w sprawie „gradonaczalstwa“ łódzkiego.

Te tak energiczne zabiegi w sprawie zachowania dla Łodzi Kaznakowa świadczą wymownie, jak nadzwyczajną pomoc niesie fabrykantom oprawca rządowy. I jeszcze raz przekonujemy się, że rząd carski, rząd najezdnicy stoi na przeskodzie zwycięstwa robotników nad fabrykantami. Sami bowiem fabrykanci rozumieją doskonale, że gdyby nie Kaznakow i jego psiarnia, to szanse fabrykantów w ich walce z robotnikami przedstawiałyby się zupełnie inaczej. Musimy więc i my wszyscy zrozumieć, że, dopóki fabrykanci będą mieli oparcie w rządzie carskim, nie możemy marzyć o trwałej poprawie naszej doli. Dopiero na gruzach najazdu carskiego może rozwinąć się normalna walka robotników z kapitalistami — taka, jaką toczą nasi towarzysze zachodnio-europejscy.

Zanim gorące życzenia kapitalistów łódzkich zostaną spełnione i Kaznakow osiadzie na „gradonaczalstwie“, chwilowo Łódź opuszcza. Z tego skorzystali kapitaliści łódzcy, aby zamianować jeszcze raz swe uczucia dla carskiego kata. Oto w sali Grand-Hotelu odbył się obiad pożalny, wyprawiony dla niego przez fabrykantów łódzkich. Zgromadziło się około stu osób; wśród wybitniejszych przemysłowców znajdowali się: Karol Scheibler, Juliusz Heinzel, Alfred Biederman, Maurycy Poznański, Wilhelm Schweikert i inni. Ze strony przedstawicieli władz byli: prezydent m. Łodzi Pieńkowski, naczelnik żandarmerji Głobaczew, policmajster Łodzi pułkownik Riezanow, naczelnik powiatu łódzkiego Michniewicz.

Podczas biesiady tej dobranej kompanji wygłoszono mnóstwo toastów. Na galerji przygrywała orkiestra Akcyjnego Tow. K. Scheiblera. Nie zadawałnając się tym bankietem, przemysłowcy łódzcy z Karolem Scheiblerem na czele, zebrali 12.000 rb. na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot, pozostałych po policjantach i przedstawicielach żandarmerji, zabitych podczas zaburzeń w Łodzi, oraz dla policjantów i żandarmów, ranionych podczas tych zaburzeń i niezdatnych z tego powodu do dalszej służby. Kapitał ten wręczony został generał-majorowi Kaznakowowi.

Robotnicy łódzcy zapamiętają to sobie dobrze.

\* \* \*

#### Od Redakcji.

Z braku miejsca resztę korespondencji odkładamy do następnego numeru. Korespondencje ze stosunków kolejowych, nadesłane z Warszawy, Łodzi, Zagłębia i Lublina, pójdą do numeru „zerwonego Sygnału“, który wyjdzie niebawem.

## Z życia zesłańców.

Wszystkie redakcje warszawskie stale zarzucane są prośbami zesłańców o przesyłanie im gratisowych egzemplarzy pism. Jakim dobrodziejstwem jest dla tych nieszczęśliwych każda taka przesyłka — trudno sobie wyobrazić, jeśli się nie zna rozpaczliwych warunków nie tylko już materialnych, lecz i moralnych, w jakich się oni znajdują. Rozsypani po północnym pustkowiu, odcięci od świata żywych, pozbawieni nie tylko już wszelkich wrażeń i rozrywek, ale i tego najniezawodniejszego środka zagłuszenia tęsknoty, jakim jest praca codzienna, nie mogliby po prostu obronić się przed rozstrojem nerwowym, gdyby nie otrzymywali choć trochę strawy umysłowej, któraby ich myśl od smutków dnia dzisiejszego oderwać mogła.

Oto wyciąg z listu jednego z takich zesłańców — listu, pisanego po otrzymaniu przesyłki książek z kraju:

„Niniejszym zasylam Sz. Panu serdeczne dzięki za łaskawie przysłane nam podręczniki naukowe, oraz za niespodziewane zaopatrzenie nas w komplet, składający się z 20 książek do czytania, które witaliśmy z prawdziwą radością. Po przeczytaniu nie omieszkamy natychmiast książki odesłać. Kolej, niestety, żadnych przesyłek załatwiać nie można, a to z powodu dość znacznej (900 wiorst) odległości od stacji kolejowej Archangielsk. Jest wprawdzie bliższa stacja kolejowa Kotłas na odnodze kolei północnej: Wiatka-Kotłas, ale do wyżej wymienionej stacji nawet drogi dla kołowej jazdy niema. Do nas poczta idzie na Archangielsk. Dostajemy ją tak latem jak i zimą dwa razy tygodniowo; latem rzadko kiedy poczta przychodzi, gdyż od osady Ust-Cylma, oddalonej o 100 w., idzie po rzece na zwyczajnej łódce, a taka komunikacja zawsze jest zależna od kierunku wiatru.

Przy sposobności napiszę parę słów, jaką my się tu wolności cieszymy. Za rzekę przejść, lub latem przejechać, jak również ryby łowić — nie wolno; na robotę do nikogo chodzić — nie wolno; o 2 wiorsty od mieszkania w las oddalać się — nie wolno; urządzania wszelkiego rodzaju rozrywek — nie wolno; a co najgorsze, to uczyć się grupami nie dadzą. Miesiące temu policja dowiedziała się, że u pewnego zesłańca Rosjanina uczą się; z raz też nie omieszkła złożyć swej wizyty. Oprócz tej robią jeszcze rewizję w tym samym dniu w trzech miejscach, skutkiem czego było skonfiskowanie przeszło 400 różnych, zupełnie legalnych książek (w tych zaś około 125 samych podręczników naukowych) i spisanie protokołu na innych zesłańców. Książki owe zostały wysłane do żandarmerji archangielskiej. Wobec tego mamy naukę utrudnioną, gdyż musimy zbierać się najwyżej po 4-ch. Na domiar złego rozeszła się pogłoska, że zesłańcy, należący do wojska, po odbyciu „kary“ mają być natychmiast zatrzymywani i odstawiani w szereg. Ile w tym jest prawdy, nie wiadomo, gdyż za me pismo polskie o tym nie wspomniało, a jednak są już podobno fakty. Niektórzy z naszych są tym ogromnie wymęczeni, gdyż jeszcze nie zdążyli się zorientować, za co są wysłani, a tu nowa wiadomość, że na tym jeszcze nie koniec.

Dodamy, że wiadomość o wciąganiu zesłańców w szeregi jest — niestety — zupełnie prawdziwa. Jestto postępowanie zupełnie licujące z całym systemem rządu rosyjskiego. Nietylko większość uwięzionych i zesłanych — nie stając pod żadnym sądem, nie wie, za co spada na nich kara, lecz również nigdy nie wiadomo, jaki jest wymiar i jaki termin kary. Do jednej — już wycierpianej — można zawsze „administracyjnie“ dodać drugą, trzecią i dziesiątą. Po co się krępować, kiedy to wszystko dzieje się przecież poza prawem, poza wszelką kontrolą i odpowiedzialnością publiczną. Znamy fakty, że rodziny zesłanych administracyjnie, zgłaszając się do właściwych instancji z zapytaniem, jak określono wyrok, — co raz to inną otrzymywały odpowiedź, jakkolwiek od spełnienia wyroku t. j. od faktycznego zesłania, kilka lat upłynęło. Znaczna większość zesłańców należy do kategorii „administracyjnych“, t. j. tych, którym żadnej sprawy nie wytoczono, a skutkiem tego nie dano możliwości ani bronić się przed zarzutami, ani ich nawet poznać. Gdy jednak raz już wpadli we władzę ochrany lub żandarmów, — stają się po prostu raczej własnością skarbową, którą można przerzucać z jednego pustkowiecia do drugiego, z aresztu do koszar lub z koszar do aresztu wedle uznania i widzimisię.

## W sprawie archiwum.

Podstawą, na której zbudowano archiwum P. P. S., były dawniejsze, skromne archiwa redakcji „Równości“ (1879—1881) i „Przedświtu“ oraz partji „Proletariat“ (1881—1892), przekazane partji naszej w r. 1893. W ciągu lat kilkunastu Komitet Zagraniczny P. P. S. z petyzmem i niemałym nakładem pracy archi-

wum z bogactwami i doskonalili; obok właściwego archiwum (odezwę, wydawnictwa partyjne itp.) utworzono bogatą bibliotekę dzieł i broszur treści społecznej w różnych językach. Archiwum to było wyłącznie naszym dziełem — dziełem P. P. S.-owców. Zakapturzeni S-decy nie wspólnego z tym dorobkiem nie mają.

Po rozłamie, chcąc uniknąć wszelkich niepotrzebnych targów, nie wynikających z walki zasad i kierunków, licząc się z przykrym faktem, że, bądź co bądź, owi zakapturzeni S-decy w partii naszej przez pewien czas gościli — pragnęliśmy kwestię majątku partyjnego załatwić polubownie, na zasadzie podziału. Ale tu spotkaliśmy się z chorobliwą, iście manjacką pretensją tych żywołów, że oni są „partją“ i że majątek partyjny do nich niepodzielnie ma należeć. To musiało w zaręku służyć wszelką myśl o porozumieniu się w sprawie majątku partyjnego.

Archiwum po rozłamie nie było ani w naszych rękach, ani w rękach grupy b. „Myśli socjalistycznej“. Po przewiezieniu do Krakowa, nasi towarzysze oddali archiwum na przechowanie redakcji „Naprzodu“. P. P. S. D. Galicji i Śląska, trzymając się po rozłamie zasady neutralności wobec rozszczępioj P. P. S., nie oddała archiwum żadnej z frakcji. Kiedy przedstawiciel grupy b. „Myśli socjalistycznej“ zjawił się w redakcji „Naprzodu“ celem zabrania archiwum, odmówiono mu stanowczo wydania. W ręku funkcjonariusza tej grupy było wtedy nie archiwum, lecz — klucze do szaf. Z tego istotnie grupa b. „M. S.“ nie omieszkała skorzystać, dewastując (niszcząc) archiwum, mianowicie zabierając z niego liczne komplety pism socjalistycznych polskich \*).

Z ciężkim sercem zgodziliśmy się na zamknięcie archiwum: znaczyło to bowiem pozbawiać licznych towarzyszy bogatych materiałów do samokształcenia się i do prac naukowych. Wobec aroganckiej postawy grupy b. „M. S.“ niepodobna było urzeczywistnić pierwiastkowego planu naszego, polegającego na tym, by archiwum oddać do użytku publicznego pod wspólnym zarządem i na wspólny koszt obu dawnych frakcji P. P. S.

Oczywiście jednak archiwum nie mogło być zamknięte na wieczne czasy. Grupa b. „Myśli Socjalistycznej“, rozumiejąc, że archiwum nie dostanie się w jej ręce i że nie będzie go mogła wnieść w posagu Socjaldemokracji K. P. i L. (z którą gorąco pragnie się połączyć) — chętnie widziałaby butwienie i marnowanie się dobytku P. P. S.-owego. Na dobitkę grupa ta nie spełniła kardynalnego warunku, postawionego przez nas przy zamykaniu archiwum: mianowicie wspólnego ponoszenia kosztów mieszkania. Przez cały czas my wyłącznie ponosiłyśmy koszt, związane z utrzymaniem archiwum. Nie mogliśmy dłużej ścierpieć tego, żeby archiwum stało bez użytku i żebyśmy my wyłącznie ponosiły ciężary tego nieznośnego stanu rzeczy.

Wraz z wyjaśnieniem stosunków partyjnych, które nastąpiło na ostatnim naszym zjeździe, nadszedł czas dla usunięcia i tej nienormalności. Obecnie archiwum jest w rękach prawowitych właścicieli i po uporządkowaniu spełniać będzie swoje zadanie: skarbnicy historii i wiedzy „socjalistycznej“ ku pożytkowi towarzyszy.

Jeszcze jedno. Przyznać się musimy, że w stosunku do bratniej naszej partii zaboru austriackiego popełniliśmy formalne uchybienie, nie zasięgając uprzednio jej zdania co do otwarcia archiwum. Tłómaczy się to tym, że towarzysze nasi z zaboru austriackiego występowali w sprawie archiwum zawsze jako pośrednicy, ale tu, w sprawie odrodzenia archiwum, nie mogło być mowy o żadnym pośrednictwie między nami a grupą b. „M. S.“ (jak to powyżej wyłożyliśmy). Musieliśmy popełnić to względem nich formalne uchybienie, aby dokonać rzeczy, która i w ich interesie leży: odrodzenia archiwum.

Obecnie zwracamy się do wszystkich towarzyszy i towarzyszek, aby dopomogli nam w dalszym kompletowaniu archiwum. Zbiory prywatne, idące zwykle w rozsypkę; archiwa krajowe, narażone wcześniej czy później na konfiskatę; butwiejące bezużytecznie a ciekawe dla historyka naszego ruchu lub badacza stosunków polityczno-społecznych — luźne numery pism, odezwę, broszury, książki i t. d., wszystko to powinno się znaleźć w naszym archiwum. Wzywamy więc towarzyszy, a'y zajęli się energicznie gromadzeniem tych materiałów i nadsyłali je nam drogą organizacyjną.

\*) Ponieważ porządkowanie archiwum nie jest jeszcze ukończone, nie można więc jeszcze w całości ocenić rozmiaru szkód, wyrządzonych przez byłych usurpatorów (przywłaszczycieli) kluczy. Jednak dziś już możemy stwierdzić, że brakuje nawet kompletu „Przedświt“, że znikły komplety „Robotnika“, „Górnika“, „Łodzianina“, „Białostoczanina“, „Walki“, „Wiestnika“, „Arbajtera“ i innych pism żydowskich P. P. S., „Naprzodu“ i „Pobudki“, „Wici“ i „Kurjera Kaliskiego“, „Echa robotniczego z Zawiercia“ i „Świt“, „Na Barykady“ „Kielczanina“.

## Kronika bojowa.

Dnia 19-go grudnia oddziałek naszych bojowców zjawił się w urzędzie gminnym ramotowskim pod Płockiem. Zastano na miejscu wójta, pisarza oraz 20 włościan. Bojowcy wytlómaczyli zebranych, o co chodzi, zniszczyli portrety car-kie, zabrali kilkadziesiąt książeczek paszportowych i, pozostawiając pokwitowanie w imieniu P. P. S., oddalił się.

Dnia 19-go grudnia\* oddziałek naszych bojowców przyszedł do gminy Nakielnica pod Łodzią w celu skonfiskowania blankietów paszportowych. Wszedłszy do mieszkania pisarza gminnego, towarzysze nie zastali tam nikogo z mężczyzn, tylko same kobiety, którym oświadczyli w imieniu P. P. S., że przyszedli zabrać blankiety. Zabrawszy się do dzieła, towarzysze skonfiskowali 180 blankietów i stary rewolwer — własność rządową, podłożyli pod kasę ogniową dwa naboje dynamitowe, co uszkodziło tylko zamki. Zostawiając pokwitowanie w imieniu P. P. S., towarzysze na odchodnym zniszczyli portret carski i księgi ze spisem ludności. Wiadomość pism brukowych, jakoby towarzysze żądali pieniędzy, jest nieczynnym oszczerstwem, albowiem partja nasza organizuje napady na gminy jedynie w celu zdobycia blankietów paszportowych.

## MIECZYŚLAW SKARŻYŃSKI.

Jednocześnie z nieodżałowanymi towarzyszami — Józefem Syską i Ludwikiem Ciupą — powieszono Mieczysława Skarżyńskiego, byłego bojowca, który, aresztowany, zdradził towarzyszy i pomocny był „Ochrani“ w tropieniu rewolucjonistów. Opamiętał się po niewczasie. Przestął oddawać zandarom usługi, za co go też skazano na śmierć i stracono. Oby jego smutny los stał się przykładem odstrasającym dla wszystkich ludzi o słabych sercach, którym w chwili stanowczej może zabraknąć hartu woli! Oby trzymali się jaknajdalej od organizacji!

## Pokwitowania.

### OKRĘG WARSZAWSKI.

Listopad i Grudzień: Śródmieście za bib. 2.10, Powązki za bib. 3.50, Jeruzolima za bib. 1.50, inteligencja za bib. i podatek 12.75, od J. C. na technikę centr. 1.00.

### OKRĘG CZEŚTOCHOWSKI.

Grudzień. Dz. Raków. Pod nr bl. 5 — Jowisz — 0.80, Bib. „Świt“ 20 kop., brosz. 1.45. Razem 4.25. Dz. kol. Pod nr bl. 22 — koleżeńska — 2.00, Bib. „Świt“ 1.00, „Przedświt“ i brosz. 1.30. Razem 4.90. Dz. Przędz. Pod nr bl. 17 — Paryż — 2.60, nr bl. 16 — Brazylja — 0.50, z blok. więziennych — 0.15, „Świt“ 3.00, „Przedświt“ i brosz. 5.00. Razem 11.25. Dz. Warszawska. Pod nr bl. 35 — kwas — 1.60, nr bl. 34 — Hane 1.20, nr 36 — Zuzel — 1.50, nr 33 — Frank — 0.50, nr 32 — Ucho — 0.20, nr 39 — Pocięcha — 0.70, nr 30 — Pocięcha — 0.60, nr 37 — Pocięcha — 0.40, nr 61 — Różny — 0.65, nr 31 — Struga — 0.50. Bibuła — zaległe za brosz. — 1.05, „Świt“ 4.00, brosz. i „Przedświt“ 5'03. Razem 17.93. Stos. intel. — za brosz. i „Przedświt“ 0.96. Ogólny dochód 39.29.

### OKRĘG ZAGŁĘBIOWSKI.

Listopad. Dz. Niemce. Kazim. pod. part. — 15.20, Jakób — 1.00, Jakób za bib. — 2.58. Na więźniów politycznych zebrano na listy: nr 1 — 1.27, nr 2 — 0.35, nr 3 — 1.10 nr 4 — 0.45, nr 5 — 0.57, nr 6 — 1.27, nr 7 — 0.50, nr 10 — 0.05, nr 13 — 0.20, nr 15 — 0.30, nr 16 — 0.20, nr 17 — 0.30, nr 18 — 0.35. Dz. Dąbrowa. H. B. pod. part. nr bl. 3 — 0.20, nr bl. 4 — 0.60, nr bl. 15 — 1.05, Paryż pod. part. — 1.40, Paryż bib. — 0.93, Huta Ksawera bib. — 0.85. Dz. Sosnowiec. Hojna pod. part. — 1.60, Sama — 0.40, Sama za nr 5! „Górnika“ — 1.50. Grudzień. Dz. Dąbrowa. Pod. part. zaległość „Babel“ nr 2 — 1.20, nr 3 — 0.40, za grudzień nr 2 — 1.80, nr 3 — 0.20, nr 4 — 0.40, nr 5 — 1.20, nr 29 — 1.00. Od M. M. — 0.60, B. — 1.00, D. — 1.50, M. — 0.80, N. — 2.00. Sekwana — 1.80. Razem pod. 13.90. Bibuła i Babel za brosz. 0.80, Sekwana za brosz. — 1.70, za „Rob.“ 2.40 — 1.50. Razem — 4.00. Pomoc więzienna i Babel l. nr 27 — 0.85. l. nr 29 — 0.30, Sekwana nr 24 — 0.38, nr 25 — 0.45. Razem 1.98 Ogółem z dzielnicy 19.88. Za bib. od Bez (stos. int.) — 0.60. Dz. Sosnowiec: pod. „Chojna“ nr 13 i 14 — 2.20. Bibuła i broszury — 3.20, „Przedświt“ 0.30, zaległe brosz. — 2.50. Pomoc więzienna — „Chojna“ 1.10, 0.20, 1.23. Razem 2.33. Satorn — 0.20. Razem z dzielnicy — 10.73.

Sprawozdanie kasowe z okręgu płockiego odkładamy do następnego numeru.